UDC 821.162.1.09-1”20”
https://doi.org/10.17721/psk.2026.42.206-230

Jarosław Ławski
ORCID 0000-0002-1167-5041

ŻYCIE BEZ LABIRYNTÓW. O POEZJI POLSKIEJ W WIEKU XXI

Abstrakt. *Artykuł podejmuje temat nieobecności labiryntu w polskiej poezji lat 2001–2026. Autor zastanawia się nad stosunkiem do świata poezji po krachu projektu postmodernistycznego (koniec historii, koniec wielkich narracji, samostwarzający i samoniszczący się człowiek Nietzschego), wskazując na nowe okoliczności w jakich tworzy: uraz po 11 Września 2001 r., po erupcji wojen, po 24 lutego 2022 (napaść Rosji na Ukrainę), po pandemii i kryzysie klimatycznym. Poezja polska po 2001 roku zdaniem eseisty, wybiera strategię ucieczki od historii w tematy zastępcze, w gusty buntownicze. Labirynt jako symbol i forma mitycznej opowieści przez swą nieobecność diagnozuje problem tej liryki z wysłowieniem świata XXI wieku, z brakiem do tego języka. Nieliczne przywołania labiryntu (Wojciech Kass, Wojciech Kudyba, Jarosław Jakubowski, Bernadetta Kuczera-Chachulska) mają spektakularnie intymny charakter. Poezja lat 2001–2026 to poezja epoki chaosu, poezja w kryzysie, szukająca nowych dróg ekspansji.*

Słowa kluczowe: *labirynt, poezja polska 2001–2026, koniec postmodernizmu, kryzys języka, chaos*

Informacje o autorze: *Ławski Jarosław Mariusz, doktor nauk humanistycznych, profesor, dziekan wydziału filologicznego, Uniwersytet w Białymstoku, Katedra Badań Filologicznych “Wschód – Zachód”.*

E-mail: *jlawski@wp.pl*

Ярослав Лавскі

ЖИТТЯ БЕЗ ЛАБІРИНТІВ. ПРО ПОЛЬСЬКУ ПОЕЗІЮ У XXI СТОЛІТТІ

Анотація. *У статті розглянуто, чому образ лабіринту зник із польської поезії 2001–2026 років. Автор аналізує, як поезія сприймає світ після краху по-*

CC License Attribution 4.0 International (CC BY 4.0)
© Ławski Jarosław, 2026

стмодернізму, періоду з його ідеями про «кінець історії» та «кінець великих наративів». На сучасну творчість впливають нові виклики: теракти 11 вересня, війни, повномасштабне вторгнення Росії в Україну (24 лютого 2022 року), пандемія та кліматична криза. На думку автора, сучасна польська поезія тікає від історії. Вона обирає другорядні теми та бунтівні жести. Відсутність лабіринту як символу показує головну проблему цієї лірики, їй бракує мови, щоб описати світ XXI століття. Нечисленні згадки про лабіринт (у творах Войцеха Касса, Войцеха Кудиби, Ярослава Якубовського та Бернадетти Кучери-Хахульської) мають глибоко інтимний характер. Поезія 2001–2026 років – це поезія епохи хаосу та кризи, яка шукає нові шляхи для розвитку.

Ключові слова: *лабіринт, польська поезія 2001–2026 років, кінець постмодернізму, криза мови, хаос.*

Інформація про автора*: Лавський Ярослав Маріуш, доктор габілітований гуманітарних наук, професор, декан Філологічного факультету, Університет у Білостоці, кафедра філологічних досліджень "Wschód – Zachód".*

E-mail: *jlawski@wp.pl*

Jarosław Ławski

LIFE WITHOUT LABYRINTHS: ON XXI CENTURY POLISH POETRY

Abstract. *This article investigates the striking absence of the labyrinth motif in Polish poetry written between 2001 and 2026. Historically, the labyrinth served as a central archetype for modern existence, representing complex intellectual quests, psychological depth, and the search for spiritual or existential truth. The author examines how contemporary poets navigate the post-postmodern landscape, an era shaped by the collapse of core postmodern tenets – such as the concept of the „end of history," the demise of grand narratives, and the self-creating yet self-destructive Nietzschean individual.*

In place of postmodern irony, today's literary production is forged under the weight of acute historical trauma. The article identifies a series of transformative global disruptions that define this new reality: the collective shock following September 11, 2001, the escalation of global warfare, the full-scale Russian invasion of Ukraine on February 24, 2022, alongside the COVID-19 pandemic and the accelerating climate crisis. Rather than confronting these overwhelming realities directly through complex mythic structures, contemporary Polish poetry often adopts a strategy of withdrawal.

The author argues that many poets escape from grand historical narratives into secondary topics, personal micronarratives, and aestheticized gestures of revolt.

Ultimately, the void left by the labyrinth diagnoses a fundamental crisis of expression: a pervasive inability to articulate the chaos of the 21st century due to a lack of an adequate poetic vocabulary. When the labyrinth does occasionally appear in the work of select poets – such as Wojciech Kass, Wojciech Kudyba, Jarosław Jakubowski, and Bernadetta Kuczera-Chachulska – it abandons its traditional universal scale, taking on a strikingly intimate, highly personal character instead. Polish poetry of the 2001–2026 period emerges as a literature of crisis and disorder, actively seeking new modes of expansion and language to map an increasingly legible world.

Keywords: *labyrinth, Polish poetry 2001–2026, end of postmodernism, crisis of language, chaos*

Information about author*: Ławski Jarosław Mariusz, Doctor of Humanities, professor, dean of the Philological Faculty, University of Białystok, Department of Philological Research "Wschód – Zachód".*

E-mail*: jlawski@wp.pl*

Wejrzyj, Panie, na moje
zagniewanie. W przeciwnym
razie uprowadzą mnie
Twoi nieprzyjaciele,
Maciej Bieszczad, Kompleta[1].

Jest czas: epoka

Za nami też początek drugiej ćwierci XXI stulecia. Jak to szybko minęło, ledwieśmy ochłonęli po 1 stycznia 2001 roku, a już dobiegła końca pierwsze dwudziestopięciolecie Nowego Wieku. Miał być taki obiecujący: pierwszy wiek po końcu wielkich iluzji ludzkości: pogodnie sceptyczny, ale wolny, okraszony ironią i czułością: bez religii, ideologii wielkich opowieści. Bez historii (nawet, co za moment w dziejach!). Bez uczucia uwięzienia, dający oddychać pełną piersią. Bez tajemnic, ponurych tajemnic, które tumaniły ludzkość, za to globalny, globalistyczny wiek zagadek, które rozwiąże nauka, a w planie sensu osadzi cierpko-ironiczna filozofia życia, nigdy filozofia śmierci. W obrazie prastarego labiryntu

1 M. Bieszczad, *Kompleta*, "Almanach Prowincjonalny" 2/2025 (42), strofa 2, s. 29.

życia zapowiadała się zmiana: ściany miały się rozstąpić, wyjścia i wejścia zostać oznaczone, ruchem kierował przypadek i kaprys. Prawdziwe szczęście: raj przygodności, labirynt, który nie budzi lęku. Wszystko to miało być. Ale od wtorku 11 września 2001 do poniedziałku 26 stycznia 2026 roku nie było ani jednego dnia, by wydawało nam się, że coś takiego jest. Tak miało być: "W obcowaniu z wirtualnymi wytworami kultury, np. z pojęciami Boga, duszy, nieśmiertelności, a także człowieczeństwa, śmiech okazuje się korektywą, bo należy do orszaku życia" – przekonywał interpretator, (wy)znawca Nietzschego z Niemiec[1].

Tak może mogłoby i być: ale w odniesieniu do epizodów życia, tymczasem filozofia niemiecka aplikowała tę postawę jak to ona: totalnie, jako dyrektywę nowej ludzkiej – całej – kultury. Także sztuki. Zamiast tego między 2001 a 2026 rokiem przyszły plagi egipskie: napięcia, terroryzm, kryzysy, ideologie, lęk i strach, przerażenie, zwątpienie, bezsilność. Świat dzielił się na wielkie bloki kulturowo-cywilizacyjno-militarne. I odczuwał bezradność. Od dwudziestu pięciu lat Historia maszeruje nad głowami zrozpaczonych, łudzących się i modlących ludzi. Konsekwentni bezbożnicy od ćwierćwiecza przymierzają maskę pobożnisiów, agnostyków i moralistów *et vice versa*. Ani patos, ani śmiech, ani ironia – przyszły do nas strach i lęk. To stan na "dziś" w labiryncie.

Jak odpowiada na taki świat poezja, co mu opowiada?

Jest miejsce

Myśl o tym, by szukać labiryntów w poezji polskiej XXI stulecia (2001–2026) wydaje się oczywista – z pozoru. Świat, w którym (co za oczywistość!) żyjemy i jesteśmy, nie tylko jest diabelsko złożony, ciemny, ale właściwie z miesiąca na miesiąc się komplikuje, labiryntyzuje…

A jednak ma pierwsza reakcja na propozycję przemyślenia obecności figury labiryntu w poezji była zdecydowanie odmowna, wręcz wroga: nie pamiętałem, nie kojarzyłem wierszy "labiryntowych" ze swej współczesności. Jeszcze mniej mogłem powiedzieć o labiryncie jako metaforze formy literackiej, jakiejś nowej strukturze języka, konfiguracji sensów…

1 S. Dietzsch, *Śmiać się… z niczego*, w: tegoż, *Życie w labiryntach. Motyw labiryntu w filozofii kultury po Nietzschem*, przeł. K. Krzemieniowa, Toruń 2021, s. 247.

Na "pomoc" przyszło doświadczenie, o którym często, by się odeń uwolnić, piszę[1]. Od lat jestem jurorem wielkiego konkursu poetyckiego im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego o Nagrodę "Orfeusza". Mistrz lirycznej drwiny, patron konkursu, sprawuje nad Kapitułą, Nagrody i jej Sekretarzem srogie rządy: co roku czytamy od dwustu pięćdziesięciu do trzystu tomików wierszy, by wybrać najpierw dwadzieścia najlepszych, potem pięć, a w końcu wskazać laureatów – *grand prix* i mazurskiego[2]. Skala artystycznej doskonałości zgłaszanych tomów jest najszersza: od tomów klasyków żyjących poezji polskiej po absolwentów terapii w ośrodkach zamkniętych (szpitale, więzienia) i najczystszej próby grafomanów. Obok Lipskiej, Kozioł, Zagajewskiego, Różyckiego, Barana, Mitznera, Kielar, w szranki stają debiutanci z Rzeszowa, Działdowa, Sopotu i Wilanowa.

Cóż… Lektura dwustu siedemdziesięciu tomów z roku 2024 upewnia, że labiryntu jako ważnego tematu, jako figury wypowiedzenia fermentu świata, pułapki losu – nie ma w tejże poezji. Nie ma, choć wydaje się, że być powinien. Zdarzają się pojedyncze labiryntowe – i bywa: ważne – wiersze, lecz labirynt jako figura dostojeństwa losu, z którego nie da się wyjść bramą na prostą drogę – zniknął. Nie ma Minotaura, Minosa i Pazyfae, częściej pojawia się Ariadna i jej nić, ale tylko "częściej", "czasem", bywa że bez Tezeusza. Kultura ratuje się przed chaosem świata – inaczej. Uwiedziona w ostatniej ćwierci XX wieku przez obietnice (które przecież dla ponowoczesnego ironisty mogły być tylko strzępami "obietnic" zapisywanych w cudzysłowach) postmodernizmu, literatura pierwszego dwudziestopięciolecia XXI wieku grzęźnie w autoepigonizmie. Szuka tej samek odpowiedzi, jaką j u ż znalazła w postmodernizmie, kulturze asystemowej, fragmentarycznej, wielowarstwowej, kulturze "radosnej" Chwiejności, a nie jakoby "autorytarnej" Pewności. Ale skoro możliwy był postmodernizm jako splot idei (często sobie przeczących), to myślimy, iż może istnieje chociaż jeden węzeł myśli, idei, wiary, filozofii, która ocali nas przed chaosem historii, gangreną rozpadu starego świata i przepoczwarzania się go w jutro nie-

1 Zob. *Z ducha Orfeusza. Studia o polskiej poezji lat 2017–2022*, red. W. Kass, A. Legeżyńska, J. Ławski, Pranie–Białystok 2023; *Z ducha Orfeusza. Studia o polskiej poezji lat 2010 –2016*, red. W. Kass, J. Ławski, Pranie–Białystok 2017.

2 *Trudno jest żyć w złym świecie i śpiewać. Poezje. 10 lat Nagrody Poetyckiej im. K. I. Gałczyńskiego ORFEUSZ*, wybór wierszy i red. W. Kass, wstęp J. Ławski, Pranie 2021.

znane, groźniejsze od dziś. Czego się chwycić w epoce kryzysu, który objął korzenie drzewa? Kryzysu, o którym – choć trwał od 2001, 2007, 2008, 2010, 2013, 2014, 2020 roku – nie chciano myśleć. Rozpędzona cywilizacja zmierzała ku zderzeniu przez ćwierć wieku, udając, że nie słyszy rozpędzającej się i coraz bliższej lokomotywy, z którą za chwilę się zderzy.

O poranku 26 stycznia 2026 roku – jakże spokojnym w porównaniu ze światem 24 lutego 2022 roku[1] – nie wiemy nawet, czy do katastrofy już doszło i ona trwa, czy dopiero dojdzie. (A może nie dojdzie?) Najbardziej wysublimowany rodzaj refleksji, jaką jest poezja, zamarł w odrętwieniu. I trwa w nim.

Poezja XXI wieku tymczasem aktualizuje wszystkie stare symbole, mity, tropy – niebo, ziemię, górę i dół, horyzont, wejście, zejście, wstąpienie w głąb, przygodność "ja" i wiecznotrwałość natury. Próbuje prowadzić tę starą grę z archesymboliką i pramotywami, usiłuje też ustanawiać nowe dominanty tematyczne, mityczne, symboliczne, metaforyczne, epifaniczne: hołubi ciało i umysł (wytworzony przez psycho-logię), ustawia na biurku wyborów twórcy komputer i AI jako tematy, wielbi miasto "nowoczesne", współczesne piekła i raje (nie, to nie kultura religii, chodzi o ciemne zaułki, nocne przybytki, miejsca konsumpcji przygodności, dające w okamgnieniu "szczęście"). Poezja XXI wieku wielbi nienormatywność, podmiot rozbity lub globalny, wyzwolony od kulturowej określoności, kulturowego i płciowego przypisania, wyzwolony nawet od definicji podmiotu przez jego zdolność myślenia, tworzenia pojęć, wyobrażania. Pogłosem snów o globalizacji jest w niej podmiot odnarodowiony, uniwersalny, ba! – globalny, więcej: kosmiczny, nieprzynależący już do biednej, staroświeckiej Ziemi i jej "dziwnych" tożsamości, ale utożsamiający się z Wszechświatem. Moje "ja" jest kosmiczne, globalne – tłumaczyła nam młoda poetka z Krakowa – nie europejskie, na pewno nie polskie, bo stało się uniwersalne. Mówiła to po polsku, wspierana przez panią profesor polonistyki, tłumaczącą, że trzeba zwalczyć terror gramatyki "narodowego" języka, stłamsić jego opresyjną władzę i normę, mieszając, homogenizując, włączając w mowę slangi, gwary, surżyki, inne brzmienia. Obie mówiły piękną polszczyzną podczas patetycznego kongresu. Poezja "najbardziej nowoczesna" chce dekonstru-

1 Zob. R. D. Kaplan, *Tragizm polityki naszych czasów: strach, fatum i brzemię władzy*, przeł. M. Głatki, Warszawa 2023.

ować kulturę i język jako formy niewolenia, kolonizacji albo (na pierwszym biegunie) pragnie się od nich uwolnić, szukając sensów w słowach, znakach, ideach rozbitych, zrekonfigurowanych, konceptualistycznie przemodelowanych. Ale i chcenie, i pragnienie są podążaniem za trendem, modą, szukaniem, pozbawionym entuzjazmu i wiary w osiągnięcie celu.

Jeszcze większa część epigonów postmoderny szuka brzytwy leimotivu, której można się chwycić. Co rok, co dwa przychodzą więc tematyczne mody lub – w ostateczności – tematy narzucone przez historię: ekologia, wegetarianizm, płeć, nienormatywność (*queer*, nie binarność), *neurodivergent*, duchowość Wschodu, w końcu też tematy narzucone przez okoliczności jakoby nieważnej, nieistniejącej historii. Muszą być one wypowiedziane poetycko, ale nie mogą, bo brak języka: pandemia, agresja Rosji na Ukrainę, geopolityczny chaos. Ani jednak Chaos, ani Kosmos, ani Labirynt, ani Pułapka nie są figurami poetyckimi oddającymi piękno i grozę lat 2001–2026[1]. To pewne.

Wyrugowanie labiryntu z imaginarium "tej" współczesności ośmieliło mnie do napisania listu do poetów-przyjaciół z zapytaniem, czy może – czego w ślepocie mej nie widzę – stworzyli coś na temat labiryntu, labiryntowości. Wszyscy coś odpowiedzieli. Jedna z odpowiedzi, wytrawnego poety, Krzysztofa Kuczkowskiego, zdumiała mnie (czy powinna była?). Pisał on:

U mnie dużo było tuneli, drążenia korytarzy, kopania studni artezyjskich. Ale słowa "labirynt" unikałem jak ognia. Zbyt symboliczne, nazbyt obciążone symbolicznymi sensami. Różewicz w "Wyjściu" umieści wiersz "labirynty", Szymborska i Baczyński też chyba mieli wiersze tak zatytułowane, jeszcze Tad. Borowski w tomie "Z pamiętnika", też "Labirynt", i Pasierb w "Pustych łąkach" opublikował wiersz "Z labiryntu"[2].

Więc – unikał labiryntu "jak ognia"! Dlaczego? Odpowiedź poety jest ważna i nie powinna być przeoczona – "labirynt" ma w sobie ciężar symbolu. Niesie ze sobą oznaczenia kulturowe, mitologiczne, których człowiek

1 Por. A. Legeżyńska, *Mamy swoich poetów. O dwóch nienowych, lecz rozwojowych dyskursach ostatnich dziesięcioleci*, "Tematy i Konteksty", *Poezja polska XXI wieku – rozpoznania, głosy, interpretacje*, nr 15 (20)/2025.

2 Mail K. Kuczkowskiego z dnia 15 marca 2024 r., przesłany do Wojciecha Kassa jako odpowiedź na moje pytanie o labirynty. Zob. D. Kulesza, *Rysa w labiryncie. "Ruchome święta" Krzysztofa Kuczkowskiego i poezja chrześcijańska*, w: *"Topos": pismo literackie, idee, środowisko. Studia*, red. J. Godlewska, J. Ławski, Kraków – Białystok 2021, s. 169-193.

współczesny nie zna, zna je w strzępach, albo w ogóle znać nie pragnie. Labirynt jest za ciężki dla poezji jednego wymiaru. Symbole bowiem, nawet kulturowo określone, "oklepane", ciążą w głąb, w wieloznaczność, w świat sensów wieloświata (a nie "nowego znaczenia"), niejasnych i ciemnych, może nawet przeprowadzają na jego drugą stronę. Czego? Przecież nie ma lub ma nie być ani "pierwszej", ani "drugiej strony"?

Znów i potem znów przejrzałem półki z poezją, maile od poetów. Owszem, jest, było! Kilkadziesiąt wierszy z motywem labiryntu z XX wieku, materiał na antologię. Wszystkie one z rejestru poezji wysokiej, serio, nieoperującej ironią. I w większości, o czym za chwilę, były one ujęciami spraw intymnych, egzystencjalnych. Te z XXI wieku bez wyjątku stanowiły próbę zmierzenia się z labiryntowością "ja", egzystencji lub języka – w żaden sposób nie chciały ujmować świata jako Labiryntu. Jeszcze bardziej wzmogło się moje zdumienie. Poetycki wiek XXI gnał w szaleństwie ku mecie półwiecza, którego nie dożyję, a nie było w nim Labiryntu – ani jego wyjścia, ani wejścia, nici, budowniczych, herosa i pomysłowej kobiety, która wyprowadza z ciemności zagubienia.

Dietzsch: labiryntowość

Jeszcze dwadzieścia pięć lat temu labirynt święcił swoje dobre dni jako jedna z metafor kultury ponowoczesnej, czytany przez klucz, jaki tej kulturze przekazał Nietzsche. (Czy twórcę Zaratustry da się zrozumieć bez niemieckiego kontekstu filozoficznego i historycznego?)[1]. Końcówka XX wieku rozkwitała pomnikami myśli Nietzschego, także w Niemczech, uwolnionych od poczucia winy, rozkwitających, zjednoczonych, władczych, po cichutku imperialnych. Wychowany i wykształcony w NRD niemiecki filozof Steffen Dietzsch (ur. 1943), badacz intelektualnych i literackich ech i (nawet) następstw kantyzmu, poświęcił labiryntowi pasjonujący zbiór esejów *Życie w labiryntach. Motyw labiryntu w filozofii kultury po Nietzschem*. Tom przełożyła zaprzyjaźniona z Dietzschem znakomita tłumaczka Krystyna Krzemień-Ojak, a wydało Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mi-

1 Zob. C.-A. Scheier, *Nietzsches Labyrinth. Das usprüngliche Denken und die Seele*, Freiburg-München 1985. Na innym biegunie oskarżycielski ton z prasy z 1915 roku: E. Barker, *Inspiratorzy wojny Nietzsche i Treitschke (część siły w Niemczech współczesnych)*, przeł. W. Kierst, Warszawa (1915), s. 42.

kołaja Kopernika w Toruniu w (dopiero) 2012 roku [1]. Tytuły jej rozdziałów są zaś nadto wymowne: *Patos i myślenie* (Prolog), *Fin de siècle metafizyki. "Filozofia zaczyna się tam, gdzie ustaje respekt"* (R. I), *Krajobrazy labiryntów. Nietzsche jako wędrowiec* (R. II), *Labirynt i świat życia. Obraz Ariadny u Friedricha Georga Jüngera* (R. VI), *Cykliczny czas labiryntu* (R. VII), *Cnoty w labiryncie. Milczenie – rozumienie – zapomnienie – śmiech* (Epilog).

Dietzsch – nie zna słówka *może*. Jeśli kres metafizyki, to na pewno. Jeśli intronizacja przygodności życia przerywanej śmiechem filozofa i pisarza – to już teraz i tu.

Oczywiście filozof próbuje, nabożnie zbliżając się ku Nietzschemu, podejść ostrożnie do pytania "jak żyć w labiryncie egzystencji", "Jak dalej żyć na »przełomie czasów – na przełomie wartości«"[2]. Konkluzje są łatwe do przewidzenia, bo Dietzsch – będąc Niemcem – doskonale rozumie i Nietzschego, i fundamenty nietzscheńskiej postawy strapionej więzami *Sein*, *Dasein*, *Weltgeist*, *Ich*, obowiązku. Labirynty, powiada myśliciel, dziś byłyby czymś w rodzaju "laboratorium podmiotowości": "Tutaj uczymy się poznawać naszą skłonność do chodzenia krętymi drogami, szybko zauważamy *hybris* tego, co indywidualne, jesteśmy konfrontowani z ułudami i hieroglifami, symbolami, absurdami, mitami, maskami, z tym, co pozapojęciowe i niepojęte, z tym, co możliwe do skalkulowania i z chybionymi próbami"[3]. Wszystkie obsesje poznawcze powinny więc szybko zniknąć w labiryncie. Pożądany jest "mentalny obrót", pozwalający akceptować życie z labiryntami i w labiryntach![4]

Zamiast prostych dróg, prostolinijności, prostoty – linie kręte z ślepymi odnogami, falujące ściany, których nie można – co sobie uświadamiamy wewnątrz labiryntu – przeskoczyć, będąc unoszonym przez istnienie wciąż naprzód, dalej. I żadnego horyzontu Celu, Zbawienia, żadnego Horyzontu Horyzontu. Dionizos-Nietzsche – pisze Dietzsch – odsłoni na koniec najgłębszą tajemnicę labiryntu. Jego konstelację "wiecznego powrotu"[5]. Słowami autora *Woli mocy*: "Żądza niszczenia, zmian, stawanie się może być wyrazem wezbranej, brzemiennej przeszłością siły. Tym dionizyjskim

1 Książka – niewątpliwie spóźniona o dwadzieścia pięć lat – nie wywołała w Polsce dyskusji.
2 S. Dietzsch, dz. cyt., s. 21.
3 Tamże, s. 9.
4 Tamże, s. 16.
5 Tamże, s. 121.

impetem jest więc tworzenie – samego – siebie oraz wieczne samozniszczenie"[1]. Oto moralistyka poza wszelką moralnością: być wprzęgniętym w wieczne stawanie i samoniszczenie się. Stająca się moralność bez moralisty i moralnego podmiotu moralności, którzy ciągle s i ę stają, samoniszczą i tak *ad infinitum* (!). Czy? – a jeśli tak, to jak można tak żyć?

Braterskim pomocnikiem filozofa w poszukiwaniu odpowiedzi jest tu Friedrich Georg Jünger (1898–1977), młodszy brat pisarza Ernsta Jüngera (1895–1998). Friedrich Georg Jünger, autor *Der Aufmarsch des Nationalismus* (1926), *Nietzschego* (1946), tłumacz *Odysei* Homera (1981) i egzegeta mitów greckich[2], daje Dietzschowi – filozofowi miażdżonemu przez historię, wychowanka enerdowskich Niemiec – klucz do labiryntu świata. Lecz, jak się okaże, klucz do labiryntu sam jest labiryntem. Ta pan-labiryntowość postmodernistycznego człowieka wyklucza historię (bo sama jest labiryntem?), niezmienniki (w tym wartości), zbawienie (jako fatamorganę, która łudzi wędrowca w labiryncie) i… ironię (bo ta zironizowałaby w końcu nie tylko samą siebie, ale i imaginarium filozoficzne labiryntowości Wszystkiego). Labirynt Dietzscha-Jüngera chętnie anektuje kulturę, cywilizację, konstrukty takie jak Europa. Anektuje nie jako raje wyobrażone, ale jako pola, na których rozkwitać może kultura Labiryntu, miejsca, gdzie jako pierwszy ukaże się w całkowitym spełnieniu Wehikuł Koła Istnienia, Samoniszczenia i Powrotu. To może nadejść tylko w starej, mądrej Europie.

Dlatego Dietzsch cytuje "dającą wiele do myślenia" uwagę Jüngera: "*Europa* pod różnymi względami przypomina Ariadnę"[3]. W konkluzji refleksji rozbrzmiewa patetyczna symfonika Nicości, osadzona na przęsłach labiryntowej myśli obu braci Jüngerów i Waltera Benjamina…

Friedrich Georg Jünger sprawił, że przed naszymi oczami z »postaciotwórczych głębi mitu« wyłonił się obraz Ariadny, w którym możemy uchwycić *naszą* bliskość wobec labiryntowej egzystencji, jako życie w miejscach »bez zewnętrznej fasady. Jak sen«.

A to przesłanie Ariadny, które rozszyfrował dla nas Friedrich Georg Jünger, można by również odczytać z – późniejszej – zwięzłej notatki w

1 Tamże, s.122.
2 F. G. Jünger, *Griechische Mythen*, Frankfurt am Main 1947.
3 Tamże, s. 193 (cyt. za: S. Dietzsch, dz. cyt., s. 194).

Dzienniku jego brata Ernsta: »Główna tendencja moderny zmierza ku eliminacji losu. Zrazu staje się podejrzany, później jest negowany. Na platformie doskonałej równości nie powinno być ani bólu, ani przemocy, ani też autorytetu. [Los…] jest spychany na ubocze. W ten sposób jednak nie można go anulować«[1].

Życie w labiryntach ukazało się w Polsce w roku 2012. Gdy było już po "wszystkim", po postmodernizmie[2]. Wehikuł wiecznej przemiany jeśli działał, to nikt nie chciał oglądać, bo zagrożone stało się samo życie. Kroczący w labiryncie wędrowcy z 2012 i 2026 roku ostrzeliwali się ponad murami ścian, których nie mogli pokonać, by mordować się jeszcze skuteczniej. Labirynt powoli zmieniał się w Chaos, a Chaos przechodził w zaświaty ofiar. Kryzysy XXI wieku były w nieironicznym rozkwicie.

Zastanawiam się, dlaczego Dietzsch tę z ducha niemiecką filozofię labiryntu chciał opowiedzieć nieporządnym, odtwórczym, wciąż fantazjującym Polakom. Bo że labirynt jako odtrutka na ducha niemieckiej filozofii potrzebny był Niemcom, że Nietzsche był tego ducha najkonsekwentniejszym dopełnieniem, to myśliciel wie. Wie też, że nie może to być Nietzsche chmurny, lecz Nietzsche śmiejący się, uwolniony od myśli, że "jestem skazany na Niemców"[3]. Ale czy berliński filozof myślał i o tym, by zaaplikować ponietzscheańską filozofię labiryntu Hindusom, Persom, Chińczykom, Latynosom i Sinti? Chaos należy do całego dziś świata, a filozofia labiryntu miałaby rozkwitać tylko w najbogatszej, sytej, wręcz dekadenckiej jego części – Zachodniej? Czy to filozofia dla mas, grup, jednostek? A może to jeszcze jeden ślepy zaułek labiryntu – do kogo bowiem jest adresowana filozofia labiryntu Dietzscha-Jüngerów-Nietzschego? Do wielkich indywi-

1 S. Dietzsch, *Labirynt i świat życia. Obraz Ariadny u Friedricha Georga Jüngera*, w: tegoż, *Życie w labiryntach…*, s. 134. Dietzsch przywołuje:
– U. Fröschke, *Einleitung zum Briefwachsel*, w: *Friedrich Georg Jünger zum Gedenken*, Marbach am Neckar 1998, s. 19.
– W. Benjamin, *Pasaże*, red. R. Tiedemann, przeł. I. Kania, posł. Z. Bauman, Kraków 2010, s. 884.
– E. Jünger, *Siebzig verweht II (zapis z 19 listopada 1974)*, Stuttgart 1981, s. 100n.

2 W 2025 roku spotkałem jeszcze badaczkę z Katowic, wychowankę mistrzów-pionierów ponowoczesnego stylu w Polsce, która o Fukuyamie i Derridzie mówiła tak, jakby to był rok 1999. Brak zainteresowania ich myślą przypisywała jej "błędnemu odczytaniu". Nie wierzyła, że to już koniec końca historii.

3 Zob. S. Dietzsch (dz. cyt., s. 245-246) o znaczeniu śmiechu w refleksji Nietzschego.

duów, osobowości? Ale wtedy patos wielkości "ja" zwycięża sam labirynt. I wracamy do czego?

Miało się już pod koniec ponowoczesnemu światu, było już po końcu końca postmodernizmu, a gruzach rozbitego świata ponowoczesnych idei panoszyły się siła i przemoc. Labirynt – jako symbol, jako figura egzystencji – zdawał się czymś niemożliwym w świecie, który tracił znane od setek lat kształty, zagubił przejrzystość, zgładził architekta labiryntu i pałacu króla Minosa, ojca Ariadny. Nie ma Tezeusza, nie ma Ariadny. Minotaur czyni odwieczne dzieło Chaosu.

Ten czas, to miejsce: poeci

Ale, rzecz jasna, nie zagubiliśmy labiryntu, nawet jeśli nie rozgrzewają naszej wyobraźni mityczne narracje z nim związane. Labirynt – jeśli jest, to zintymizowany, wewnętrzny. Nie jest figurą Wszystkiego, egzystencji, tym bardziej Historii, która szaleje po karnawale milenijnym lat 1999–2001.

Rok 2010. Ważny rok w historii (10 kwietnia 2010). Nie w tym kierunku zmierzam. Wiersz Wojciecha Kassa z motywem labiryntu nosi tytuł *A*. (jest to A z kropką) To poemat o czymś najgłębniej osobistym – o odchodzeniu matki, odchodzeniu długim, trudnym, któremu towarzyszy wieloletnia utrata pamięci, świadomości. W tle czai się groźna myśl: a jeśli i nas *to* czeka… Labirynt jest w tym – nie waham się napisać – pięknym wierszu tylko hipotezą stanu umysłu pogrążonego w ciemności. Ale i labirynt, i ciemność stanowią tylko bolesne hipotezy umysłu pogrążonego w jasności tworzenia. Poznawczy pat, który liryk zapisuje, wydaje się niewyrażalny. Matka i syn, związani tajemniczym węzłem ciała, miłości, losu – teraz właśnie są i nie są razem. Ale czy ciemność umysłu oznacza przerażenie? Czyje: matki czy syna? Czy jest ona, ciemność umysłu, nie-życiem? Życiem gorszym od śmierci? Zawsze gdy chcemy zaryzykować twierdzącą odpowiedź, coś nas wstrzymuje gwałtownym pociągnięciem serca. Jak w *A*.

Ten siniejący mózg mojej matki
kraju jej dzieciństwa. Ten boski
monstrualny kwiat. Który więdnie
jak róża, jak wszystkie niepoliczone róże

od zakwitnięcia do zgonu świata.
Myślę o nim po telefonie Teresy, gdy mówi:
twoja matka dryfuje jaj łupka kory.
A co, jeśli mózg, ten bóg nowych odkrywców
nauki, co jeśli mówi: Jam jest. Jam jest świat.
Widzę cię, mamo jak błądzisz, jak z pęku
kluczy ubywa jeden po drugim, gdy upadają
w śnieg i topnieją, jakby były z gorącego lodu.
Sinieje mózg, staje się śnięty, a z nim owoc miasta
w którym przechodzi twoje życie.
Czym ono jest teraz? L a b i r y n t e m, procesem
Pułapką, koszmarem, domem wariatów?
Czasem boję się do ciebie dzwonić
żebyś nie pomyliła mnie z umarłym.
Powinienem prowadzić cię za rękę
zostawiać w przedszkolu wśród dzieci
chronić przed złym podwórkiem, rozmawiać
z innymi matkami o twojej przyszłości.
Jaką cząstkę mnie, ile części naszego miasta
zdołał już prześwietlić mrok twojego mózgu?
Wszystko, co w nim znika, przenika moją obecność
mniej obecną; biedna matko błądząca
po pokojach, ulicach, jak po łamliwej kładce
którą nigdy nie były i stać się nie miały.
Straszno mi pod czarną dziurą wszechświata
Wydaje ni się, że to wszystko było tylko snem.
Piastuj taki sen.

(2010 r.)[1]

Tak, widzimy w ostatnich wersach ostentacyjnie przywołane słowa matki innego poety Weroniki Miłosz z wiersza zatytułowanego *Z Nią*[2]. Za-

1 W. Kass, *A.*, w: tegoż, *Pocałuj światło. 89 wierszy*, oprac. i posł. A. Gleń, Warszawa 2016, s. 87.
2 C. Miłosz, *Z Nią*, w: tegoż, *Kroniki*, Paryż 1987.
Zob. J. Ławski, *Miłosz: "Kroniki" istnienia. Sylwy*, Białystok 2014.

razem też świadomie nie chcemy i nie możemy go widzieć jako gry, cytatu, bo pod ciężarem opowiadanej sytuacji lirycznej intertekstualizm, symbolizm, literackość zdają się gasnąć. A przecież "to", ciemność labiryntowa, daje się wyrazić wierszem, i tylko przez jeden dźwięk: *A*. ! "Piastuj taki sen" – piastuj istnienie przeciw labiryntom snu?

Rok 2013. Wojciech Kudyba w tomie *W końcu świat* publikuje wiersz *Stolica*. Tu próba labiryntu zostaje przezwyciężona przez wiarę, ufność, wsłuchanie metafizyczne i – w końcu – przez afirmację istnienia i…

Zmienić się, dbać o ogród – wiosną, mimo wszystko
Pod warstwą śmieci, błota, mierzwy i nawozu
Odnaleźć dawny wzór: zarysy grządek, ścieżek;
Zaufać temu, co proste, przejmować się mrozem.

W lecie zrywać maliny, w rozproszeniu liści
W l e ś n y c h l a b i r y n t a c h szukać wyraźnego znaku:
Kamieni, węży, gąsienic, świetlików, pająków
Przypatrywać się liliom, śledzić drogi ptaków.

Jesienią kłaść się na wzgórzu, udawać korzenie
Słuchać, jak dzwonią dzwony, wybijają dla nas
Takt: odchodzenia, powrotu, rytm, który ocala.
Milczeć, powoli stawać się stolicą Pana[1].

Mądra, piękna liryka, kunsztowna forma! Ale natura nie tworzy labiryntów. Tworzy je nasz umysł, wznoszą nasze ręce, rozpoznaje nasza wyobraźnia w świecie nietkniętym ludzką ręką: to labirynty "leśne" u Kudyby, labirynty jaskiń, raf koralowych, labirynty miasta (i dźwięk), labirynty słów, metafor, labirynty narracji i tak bez końca. Tylko wiara, modlitwa i liturgia nie mogą być labiryntowe i wypełnione ironią, co rozumiemy intuicyjnie. Nawet ryty inicjacyjne, zbłądzenia adeptów podziemiach inicjacji drążą drogę ku przesmykom światła. U Kudyby labirynt natury okazuje się systemem znaków (symboli?), przez który trzeba przejść, by przekroczyć bramę "stolicy Pana",

1 W. Kudyba, *Stolica*, w: tegoż, *W końcu świat*, Sopot 2014, s. 42.

Nowego Jeruzalem. Trzeba wejść w rdzeń natury, zanurzyć się. "Zmienić się", "szukać wyraźnego znaku" – oto przesłania labiryntu, który jest próbą odwagi, iluzją w drodze do tego, co nieiluzoryczne. Dopiero odrzucenie drogi przez labirynt świata, wzgardzanie istnieniem stałoby się – tu nienazwanym – zbłądzeniem, może zatraceniem. Chrześcijanin nie błądzi, jeśli tylko szuka "stolicy Pana". Może błądzić, choć zawsze jest, prowadzony przez pewną rękę, w drodze do… Istnieje jeszcze w poezji eschatologiczny optymizm.

Rok 2021. Czas pandemicznej grozy: prawdziwej i urojonej. W tomie *Bardzo długa zima* Jarosław Jakubowski publikuje wiersz o wyzywająco śmiałym (aż za?) tytule *Małpolud przyszedł po twoją czaszkę*:

W mroku mojej lampy
nie mogę rozgrzać dłoni
ciemny wiatr zatacza się
za oknem
ktoś tupie butami w wycieraczkę
jakby chciał wejść czysty
w p r o g i L a b i r y n t u
Minotaur z głową małpy
czeka na zbłąkanych podróżnych
nowa Ariadna rozplata nić neuronów
zwycięski Dedal pochyla się nad mózgiem
wyłuskanym z ludzkiej czaszki
i wszczepia w niego umysł
martwego boga filozofów
Przeziębiony Chrystus w ogrójcu
agrestów patrzy na trupie światła okien
zostawia ślad w śniegu
niejasny
jak uśmiech zbudzony muśnięciem
wiatru
na ustach śpiącego[1].

1 J. Jakubowski, *Małpolud przyszedł po twoją czaszkę*, w: tegoż, *Bardzo długa zima*, Szczecin 2021, s. 25.

Jakież bogactwo labiryntowych motywów, na Boga! Narracja mityczna rozwija się swobodnie i na zasadzie katastroficznych odwróceń: zima, chłód, a jednak wędrowiec – jak w Wigilię – zmierza do drzwi domu, w którym czeka nań labirynt zamiast domowego ogniska. Minotaur, małpa, nowa Ariadna, Dedal zwycięski, bóg filozofów, mózg, przeziębiony Chrystus – cywilizacyjno-mityczne monstruarium Jakubowskiego przeraża czytelnika po to, by z labiryntu złowrogich znaczeń wyprowadzić ku intuicji wiary, Chrystusowego muśnięcia przez sen i w śnie. Tylko tyle. Poeta istotę kultury współczesnego labiryntu, wszczepiającej w mózgi i dusze "martwego boga filozofów", przezwycięża… łaską. Zostaje z ą, co jest jak "uśmiech zbudzony muśnięciem / wiatru / na ustach śpiącego". Tylko tyle. Zamiast Nietzschego – łaska.

W jakimś przewrotnym sensie jest to łaska protestancka. Gdy w faustycznym, splugawionym świecie nie zostaje już nic, co godne ocalenia, przychodzi ona: łaska wiary a z labiryntu. Ale tym razem Tezeusz, inaczej niż Faust i Komandor, kroczy po niepewnych śladach, śniąc. Jest zgubionym chrześcijaninem bez denominacji: śniącym intuicję zbawienia.

Jest rok 2020, rok pandemii. W tomie poetki z profesorskim tytułem, filolożki, Bernadetty Kuczery-Chachulskiej, wybrzmiewa jedna z *Miniatur lirycznych*…

na podobieństwo jednak
kształtować chcemy
własne losy
a tu nic nie jest możliwe
stary wzór fragment l a b i r y n t u
nie wciśnie się w miejsce
jeszcze czekające
dziś rozstrzyga się
na obrzeżach nieznanych części
stara całość
bezradnie
rozkłada ręce[1].

1 B. Kuczera-Chachulska, **** na podobieństwo jednak*, w: tejże, *Miniatury liryczne / Lyrische Miniaturen*, przeł. R. Fieguth, Gdańsk 2020, s. 109.

Oto poezja niemożliwego "podobieństwa". Do kogo, czego? Do Stwórcy? *Eritis sicut Deus scientes bonum et malum*? "Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, na Nasze podobieństwo" (Rdz 1, 26)? Poetka zarysowuje model liryki, której nie wypełniają j u ż strzaskane hieroglify, także takie jak labirynt. To ruiny ruin, gruzowiska po gruzowiskach, Chaos. Coś się kończy, coś rozstrzyga. Co? Świadkowie brną przez epokę jak przez mgłę, czarną, zwodniczą mgłę. Nie wiemy, co się rozstrzyga – istnieje miejsce "jeszcze czekające" – na kogo, na co? Jeśli nawet chcemy ująć, zrozumieć tę mgłę przez matrycę labiryntowości, to przecież – już nie jest to możliwe. Labirynt wypełnił się pustką i martwotą, obok iw nim zaległy jego strzaskane zwaliska. Kuczera-Chachulska błyskotliwie chwyta niepochwytny moment przechodzenia Jednego w Drugie. Oddaje poetycko wiedzę o tym, że nie istnieje przęsło starych mitów, na którym można by się wesprzeć, idąc z Jednego w Drugie (które, zapewne, razem są Tym Samym, są postnietzscheańskim wężem *uroborosem* pożerającym własny ogon). Błysk – liryk o zerwaniu, ciągłości? O bezradności? O przemianie, która byty przemienia w formy, nie ma już w chwili, gdy powstają. O przemianie w formy , których nie znamy dopóty, dopóki się nimi nie staniemy. Same znaki zapytania: poezja zliryzowanej mgnieniowości i nierozstrzygalności. Labirynt zdaje się przy niej symboliczną dominacją, gdy ona "bezradnie rozkłada ręce". Istnieje jeszcze poezja eschatologicznego zawieszenia.

Nie spełniło się przesłanie Dietzscha i ponowoczesnego potomka Nietzschego. Zamiast tańca[1] samostwarzania i samozniszczenia w labiryncie, zamiast wiecznego powrotu przyszedł Chaos, przybyły z nim manifestacje siły. Wróciło Zło, nigdy niemające problemów ze swą istnieniowością. Na pewno nie jest ona labiryntowa. Dla Chaosu labirynt, ów znak kulturowy z Hellady, przestał być punktem odniesienia. Nawet fragment zdruzgotanego symbolu nie wypełnia pustki, która na coś czeka, nie wiedząc, na co czeka, na kogo. W epoce zamętu wiarę w Ariadnę-wiedzę, która wyprowadzi z labiryntu Tezeusza-ludzkość byłaby karygodną naiwnością. Poeci jeszcze szukający, jakoś wierzący w sens przemykają przez labirynty, pędząc w stronę wiary, łaski, epifanii, pragnąc uciec z mgły pustki i niewiedzy. Coś budujemy, coś czynimy – mur, wał, drogę, domy. Po co?

1 Z. Kaźmierczyk, *Friedrich Nietzsche jako odnowiciel umysłowości pierwotnej. Analiza w kontekście fenomenologii religii Garardusa van der Leeuwa*, Kraków 2000.

Rok 2025. Zamiast labiryntu – *Wał*[1]. Usypuje go w wierszu – ale po co? – Wojciech Kass:

Trzy dziesiątki lat grabię igły, liście
i wynoszę je za plot.
Chcesz żyć w ogrodzie
grab liście, igły, piel chwast.

Ona mówi: usypałeś już wielki wał
będzie twojego imienia.
Ale takie wały nie mają
imion, nikt się na nie wybiera.

To samo w dzień i noc robi miliard
usypują swoje wały.
Inni przesuwają wały.
a kolejni nie chcą być w tym gorsi.

W godzinie kresu śmiertelniku
te wały, te spiętrzenia muszą runąć jak każda fala
z szumu swojego szczytu.

Usypałeś i nie pokonałeś żadnego
ale i dla rzeszy innych
bezdroża wałów pustyni
do przesypania są nie do przebycia.
16.07.2025

Nie, to nie Wał Hadriana, nie Mur Chiński, ani nawet mury obronne Sandomierza, jeśli takie miał. To tylko stos materii, życie, mierzwa, my. Wał, który natura rozsypie. Nawet nie stos. Jedyna pociecha w tym, że wszyscy usypują wał, wnoszą bez końca kamień Syzyfa, przelewają wodę jak Danaidy przelewamy wodę przez dziurawe naczynia za karę, że istnie-

1 W. Kass, *Wał*, "Almanach Prowincjonalny" 2025, nr 42, s. 21.

jemy – i tak w nieskończoność. To może lepiej zamieszkać w Labiryncie Dietzscha i braci Jüngerów, klasycystów, a może chrześcijan, może cyników? Labirynt stracił sens także dlatego, że jest dziś za wiele labiryntów, tak wiele, że nie można wybrać.

Labirynt vs Chaos

Może minął już czas labiryntów, w ogóle mitów i symboli w poezji? Może symbol i mit są za ciężkie dla poezji i świadomości współczesnej? A może przeciwnie – to podmiot jest za słaby, by je udźwignąć. Skruszony, wiotki, napuszony egotyzmem, pozostaje wciąż podmiotem ludzkim, "ja" istoty z natury obdarzonej władzą symbolizowania, mityzowania i odczytywania wytworów symboliczno-mitycznej wyobraźni. Ma potrzebę, pragnienie mitu i symbolu, także tych ich wcieleń, które – jak labirynt – zna ze swej głębokiej tradycji. Gdzie więc zaginął labirynt? A może czeka, schowany w skarbcu imaginacji, na lepsze czasy?

Najprostsza odpowiedź odnosząca się do przełomu XX i XXI wieku brzmi: Nie ma już warunków możliwości istnienia po-Nietzscheańskiego "życia w labiryntach". Skończyła się syta, euforyczna epoka dziejów Zachodu, Zaratustra drży dziś o życie. Ciąg samostwarzania i samozniszczenia w wiecznym kole przemian to nie *credo* pasterza wielbłądów z Persji czy Babilonu, lecz filozofia, której praktykowanie zakładało homeostazę kulturowo-cywilizacyjną: pewien rodzaj zachodniej stabilności, bogactwa, komfortu. W tym także ujawnia się niemieckość Nietzschego, Niemca, którego oświeciło współczucie i szaleństwo w najbogatszym mieście Italii – Turynie. Neonietzscheanizm jako praktyka egzystencjalna, a nie stos formuł, rzeczywiście potrzebował końca historii, jakiegoś Fukuyamy, Baumana, Rorty'ego. Anno Domini 2025 (i dwie dziesiątki lat wstecz) nie ma już warunków do reaktywacji labiryntu lub re-egzaltacji życiem w labiryncie. Życie samo się zlabiryntyzowało. Wszyscy wierzą, że wyrwą się z niego – niepożarci przez Minotaura, którego drugie imię Historia, geopolityka, manipulacja, zblazowanie, defetyzm konsumpcjonistów, siła, zdobycze, niesprawiedliwa wojna[1].

1 Zob. D. Menozzi, *Kościół, pokój i wojna w XX wieku. W stronę religijnej delegitymizacji konfliktów*, przeł. H. Podgórska, Warszawa 2025 (pierwodruk: Bologna 2008).

Kultura epoki zmian klimatycznych, wojny, pandemii nie mierzy się z "heroizmem" stawania się w kole przemian, lecz ze sprzecznościami egzystencji, które są konsekwencją histerycznego przekonania – że człowiek zagraża naturze, a natura człowiekowi. Że ujawniła się ciemna strona Historii, a blisko jesteśmy katastrofy cywilizacyjnej (jak w latach 60.-80. XX wieku)[1]. Że świat się dzieli, fragmentaryzuje, okopuje według reguł, które wyznacza bezlitosna "geopolityka". Nietzscheańskiego samotwórcę i samozniszczyciela uśmiechniętego wygnał z raju Zachodu i końca Historii gwałtowny sojusz przypadku i premedytacji ludzkiej: pandemia, wojna, reaktywacje imperializmów, chaos poznawczy (nie wiemy, kto jest, a kto nie jest wrogiem; nie wiadomo nawet, czym jest to, co podaje się jako wiedzę: prawdą, łgarstwem, iluzją, wytworem zwariowanych algorytmów?). Nie wolno się pastwić nad odejściem postmodernizmu, czyż on tego odejścia, opiewając przygodność, nie przewidział? Groźni dla siebie są epigoni, którzy boją się utraty upartej wiary ("filozoficznej").

Koniec postmodernizmu zbiegł się z urealnieniem wiedzy o tym, co – jako ludzie – możemy, a czego nie możemy, co wiemy, a czego nie wiemy i wiedzieć nie możemy. Życie w labiryntach nieoczywistości prowadzi w końcu do zniesienia samego labiryntu jako figury świadomości nieokiełznanej przez iluzje religii i filozofii. Laboratorium nietzscheańskiej świadomości, podmiotowości staje się groźne dla praktykujących ten model istnienia bez modelu i wartości. Mityczna antymistyka życia bez ścian, wsporników i dachu żżądała cywilizacyjnego luksusu, dogodnego momentu dziejowego i mocnych, krzepkich adeptów ze świat Zachodu. Dziś tego nie ma (długo nie będzie).

Po 2020 i 2022 roku, katastrofie pandemicznej i wojennej, zyskujemy przekonanie, że świat – realnie – stał się labiryntem, że się labiryntyzuje. Ścieżki labiryntu mnożą się, rozrastają, istnieje pewność, że istnieje "jakiś" Minotaur, w którego maskę przebrał się Chaos, ale nie ma Tezeusza, Ariadny, nici i wyjścia. To Labirynt Chaosu, który pochłonął swego architekta. Nie było tu założycielskiego, królewskiego gestu: "kazał budować". Zaczynamy myśleć, że Chaos i Labirynt to jedno. Że te prastare symbole – kosmogonicz-

1 Por. arcydzieło poetyckie tamtej fazy kryzysu cywilizacyjnego: poemat Wiesława Kazaneckiego z tomu *Stwórca i kat*, Olsztyn – Białystok 1982.

ny i historyczno-mityczny – złączyły się jak wąż, który połyka własny ogon. Że jest tylko rozstrój, rozpad, strach. Poczciwego Minotaura z mitu, którego ktoś/coś stwarza i zabija, zastąpiły cywilizacyjne Minotaury. Fatalizm tych rozpoznań prowadzi do wniosku, że z labiryntu nie ma wyjścia, że zanurzyliśmy się w niemożliwym do ogarnięcia chaosie albo że wyjściem z chaosu jest tylko makabryczna wojenna katastrofa niszcząca cały labirynt-chaos. A przecież – niezależnie od tego, co nas czeka w roku 2027 i następnych latach – są to zawsze, te katastroficzne przewidywania, wnioski dalece przedwczesne. Jest to katastrofizm międzyepoki. Epoki przejściowej. Pięknoduchowską utopią bogatego czciciela Zaratustry było "życie w labiryntach", koncepcja powstała i ożywiana w poprzednich, minionych międzyepokach.

Jak na zmiany reaguje "najnowsza" poezja polska? Spazmatycznie szuka języka. Zarazem zaniemówiła, potem rzuciła się w tony moralistyczne (z reguły nie służą liryce, nawet gdy opiewa wojnę, katastrofę)[1].

W latach 2022–2025 ukazało się mnóstwo tomów o pandemii i wojnie. Skupiona na sobie, zajęta swoim językiem jako przędziwem sensu, celebrująca poetę jako mesjasza samozbawienia przez sztukę, przez nicość albo "splątania kwantowe", poezja ta straciła język, którym mogłaby nazywać rzeczywisty, istniejący w procesie wstrząsowej zmiany świata. Zdekonstruowany podmiot (wielorako nienormatywny) budzi się nagle w obliczu czegoś, co nie jest wyobrażone i co istnieje nie dlatego istnieje, że zostało pomyślane – ale wobec tego, co jest rzeczywiste, groźne, niepomyślane i nienazwane[2]. Jest to liryka środkowoeuropejskich eskapistów, którzy niespodziewanie obudzili się przy linii frontu wojny. A nie frontu zmagań ideowych. Pierwszą reakcją na ten dyskomfort braku języka jest ucieczka w gesty: rewolucjonisty, pacyfisty, barbarzyńcy, outsidera, żołnierza, czasem moralisty lub nihilisty.

Po geście przychodzą tematy-ucieczki. Po latach dominacji tematu ekologicznego pojawili się na krótko poszukiwacze poetyccy nowej duchowości (każdej, byle nie chrześcijańskiej): Tao, medytacje, mistyka Wschodu, joga,

1 Spektakularny przykład: M. Amroziewicz, *"Non sine sole iris": "Tęcza łez i krwi" (1918) Leopolda Staffa wobec polskich i europejskich doświadczeń Wielkiej Wojny*, w: *Rok 1918 w polskiej pamięci kulturowej: spoiwa i pęknięcia*, red. K. Hryniewicz, T. Wójcik, A. Zieniewicz, Warszawa 2019, s. 105-118.

2 J. Ławski, *Literatura a rzeczywistość*, "Topos" 5/2025, s. 4-12.

duchowość ciała, także wątki islamu i judaizmu). Po dwu-trzech latach, gdy wszyscy pisali o pandemii, natychmiast przyszły lata pisania o grozie wojny, często w połączeniu z ekspansją "nowych" form podmiotowości ("podmiotów" i "podmiotek"), niedefiniowalnych, marginalizowanych (jak liryka "queerowych seksworkerek"). To pisanie naiwne, bezzębne, pośpieszne, żeby się "wygadać", terapeutyczne. Nie ma ono języka, nie ma przemyśleń, lirycznych epifanii, którymi mogłoby się podzielić. Ma za to poczucie siły "rewolucyjnej" zmiany w kulturze, połączone z poczuciem bezsilności. Brnie więc albo w moralistkę, albo w ekstazy wolnościowych proklamacji.

Nie ma tu miejsca na labirynt – na mit i symbol. Podmiot opisuje swój świat, a pomiędzy "moim" a "ich" światem ustanawia gest afirmacji "swojej prawdy" i demistyfikacji "ich kłamstwa". W szczelinę pomiędzy "moim" (dobrym) a "cudzym" (złym) wtłoczony jest konstrukt proklamacji: jakieś (ekologiczne, kobiece, męskie, inne) patetyczne lub ironiczne "wiem", "tak", "nie", "jest tak, bo tak". W skonstruowanym pokoleniowym wielogłosie poetyckich "ja" poczciwy labirynt byłby figurą zbyt złożoną. A przede wszystkim: trzeba by go wymyśleć od nowa, a na to nie ma czasu, gdy dokonuje się "rewolucji w kulturze", dekonstrukcji mitów tradycyjnego, zgnuśniałego świata.

Cała narracja mityczna – zawierająca proces wchodzenia w jakieś inne rzeczywistości, pokonywanie progów, wydostawanie się z mroku, doświadczanie prób[1] - wydaje się w epoce zamętu zbyt skomplikowana, trudna, wymagająca. – Szczególnie wtedy, gdy zestawić go z poetyką "szybkiego" manifestu czy antymanifestu, krzyczącego, że oto jest zły, narzucony, opresyjny świat, a to są rzeczy, które go burzą, a tu jest to, co do tej pory było stłamszone, zakryte: "ja", ciało, zduszone w ekspresji formy tożsamości. W liryce wyrastającej z kryzysu języka pojawia się też nadspodziewanie często zwulgaryzowany topos ucieczki na śmietnik kultury lub – z innej strony – w imaginarium pustych, starych, nowych idei (politycznych, religijnych, narodowych, estetycznych). Rzadziej dziś pojawiającą się formę eskapizmu stanowi ucieczka w sam język, jego zakamarki, w proces metaforyzowania. Ale i wtedy język – u epigonów wielbienia w słowie samego słowa – nie jest labiryntem, tajemnicą, lecz rzemieślniczym zakładem wyrobu metafor, kuźnią nowych zestawień słownych.

1 Zob. J. Nowaszczuk, *W kręgu religijności antycznej – misteria eleuzyjskie: od mitu do kultu*, "Colloquia Theologica Ottoniana" 2014, z. 1, s. 177-202.

Poezja lat 2020–2025 chce się zmieniać, lecz tylko ucieka.

Być może nie osiągnęła jeszcze świadomości istnienia tajemnic. O nich mówi się symbolami, mitem.

Stary mit, nowy świat

Być może to sama opowieść o labiryncie się zestarzała? Poeci jej unikają jak ognia, bo – ? – jest już tylko zaskorupiałym, wydrążonym ciągiem znaków. Stała się symplifikatem, znakiem dryfującym w przestrzeni kultury, odsemantyzowanym, używanym jako logotyp, słowo z frazy będącej tytułem (filmu, książki, sesji naukowej). Labirynt kojarzy się dziś z literaturą sensacyjną, kryminałem. Labiryntów nie ma nawet u poetów wykorzystujących poetykę i mitologię klasycyzmu – jak u Marka Rapnickiego[1], Roberta Gawłowskiego[2]. Nie ma go u Anny Matysiak, która w tomie *Na setkach wioseł* atakuje wielkie mityczne opowieści ludzkości, przeciwstawiając im "życie" jako strukturę wolnego istnienia, utopię ufundowaną w kontrze do symboli i mitów – i równocześnie w kontrze do rozumu (który jest rozumem symboliczno-mitycznym)[3]. Blisko poetce do Nietzschego jako wyzwoliciela od kulturowej sztampy i – równocześnie – jako elitarnego utopisty Zachodu.

Pierwotny, wcześniejszy od Labiryntu, nieokreślony Chaos pochłonął dziś inne symbole o kulturowej genezie. Chaos jest bliższy pierwotności natury, nieokreśloności, gdy Labirynt odwołuje się do działań twórczych: budowania, wchodzenia, poszukiwania etc. Chaos jest nieprzewidywalny: może przeobrazić się w niewypowiadalna Nicość, ale umie tworzyć, wydawać z siebie nowe formy. Chaos nie istnieje w czasie, ale ma swój czas niszczenia i stwarzania, gdy Labirynt pochodzi z czasu mitu, który wyobrażamy sobie jako czas egzystencji i historii, bo inaczej nie możemy. Z Chaosu nie ma wyjścia, a właściwie istnieje nieskończona ilość wyjść w tworzeniu czegoś z chaosu. I jedno wyjście w zupełną nicość. To dlatego

1 Zob. M. Rapnicki, *Wzwyż*, *Wciąż*, *Koliber*, *Monticchiello*, *Tako rzecze Lorenzo Maitani*, *A w Rzymie*, "Topos" 2024, z. ½, s. 51-53.

2 R. Gawłowski, *Powrót*, *Podszepty*, *Świadectwo epigona*, *Argonauci*, *Do Parmenidesa*, *Tenea*, *Fernazis*, *Zapomniany*, "Twórczość" 2019, z. 12, s. 4-7; także: *Poprzez słowa*. Z Robertem Gawłowskim rozmawia Marek Rapnicki, "Topos" 2024, z. 6, s. 50-61.

3 A. Matysiak, *Na setkach wioseł*, Warszawa 2021.

w czasach stabilnych wybieramy labirynt jako znak ładu, z wyjściem i wejściem, z narracją mityczną, która się wciąż powtarza w niezliczonych wariantach. A w czascah niepokoju, w międzyepoce wybieramy chaos na oznaczenie życia w rozstrojeniu. Paradoksalnie bowiem to Chaos wciąż niesie w sobie nadzieje, jako potencja nowego stworzenia, życia, które wyłoni się z niego.

Przepatrywana *sub specie* labiryntowych konstrukcji poezja "najnowsza" wydaje się kotłem sprzecznych tendencji epoki przejściowej, więc schaotyzowanej. Nie ma w niej labiryntu, bo puste miejsce po wielkich narracjach[1], jakie przepowiedział XX-wieczny *fin de siècle* – otóż nie odsłoniło się wcale! Nie ma pustego miejsca. Tymczasem stare "wielkie narracje" wróciły do gry – religia, polityka, ideologia, utopie filozoficzne. Wróciły do gry w epokowej chwili chaosu, z której, pokiereszowane, zapewne wyjdą żywe. A jeśli nie? Wtedy w puste miejsce po wielkich narracjach wypełni "coś": jakaś idea ze świata po katastrofie, jakiś język po katastrofie.

Ale – mówiąc przekornie – jeśli nie ma labiryntu, to znaczy, że on też gdzieś jest, czeka, podlega kulturowej hibernacji. A gdy poeta odnajdzie w nim na nowo wyraz swych lęków i nadziei, powróci jako *czarodziejski* lub *straszny* Labirynt nowych czasów. Przyszłość – być może – będzie się musiała zmierzyć z labiryntem jako figurą formy, narracji, poetyki. Dziś wszyscy chcą o tym, o nim tak nie myśleć.

A tymczasem nietzscheański autokrator rozpoznał w sobie barbarzyńcę z tego świata, z tej wojny, która teraz się toczy. I zamarł w oniemieniu.

Jeden z młodych poetów (choć nie młodzik), Maciej Bieszczad, pragnienie wyjścia poza mrożącą krew w żyłach rzeczywistość wyraził wierszem nawiązującym do Nietzschego w tytule, który proklamuje *Wiedzę radosną* –

> Obudzić się w samym środku epifanii.
> Znać się na wylot. Nic o sobie nie wiedzieć[2].

1 G. Ronge, *Kartezjusz – Lyotard – Dukaj: "perfekcyjna niedoskonałość" jako propozycja oświecenia po uznaniu końca paradygmatu wielkich narracji*, "Acta Universitatis Wratislaviensis, Literatura i Kultura Popularna" 2020, nr 26, s. 169-178.

2 M. Bieszczad, *Wiedza radosna*, w: tegoż, *Niteczka*, Sopot 2020, s. 18.

Albo labirynt, albo apofatyczna epifania. Albo pałac Minosa, albo pałace Putina. Pałace korporacji – albo zamilknięcie epifanii, w Pełni. Nic pomiędzy. To jest właśnie labirynt naszych czasów: albo – albo. Labirynt życia, poezji, strachu. Chaosu, który […].

BIBLIOGRAFIA

1. Dietzsch S., *Życie w labiryntach. Motyw labiryntu w filozofii kultury po Nietzsche*, przeł. K. Krzemieniowa, Toruń 2012.

2. Z ducha Orfeusza. Studia o polskiej poezji lat 2010 –2016, red. W. Kass, J. Ławski, Pranie–Białystok 2017.

3. Z ducha Orfeusza. Studia o polskiej poezji lat 2017–2022, red. W. Kass, A. Legeżyńska, J. Ławski, Pranie–Białystok 2023.

4. Barker E., *Inspiratorzy wojny Nietzsche i Treitschke (część siły w Niemczech współczesnych)*, przeł. W. Kierst, Warszawa [1915].

5. Kaplan R. D., *Tragizm polityki naszych czasów: strach, fatum i brzemię władzy*, przeł. M. Głatki, Warszawa 2023.

Otrzymano: 08.09.2026
Sprawdzono: 17.09.2026
Zatwierdzono do publikacji: 29.09.2026